

## **Grażyna Adamczyk-Arns, prezes zarządu, Wrocławska Rewitalizacja Sp. z o.o.**

Dzień dobry Państwu raz jeszcze. Grażyna Adamczyk-Arns, spółka Wrocławska Rewitalizacja, miasto Wrocław. Jak powiedziałam na początku, no Wrocław nie jest miastem małym, nie oszukujmy się, wiemy o tym. Spółka jest spółką miejską, także zupełnie inna struktura niż ta, która w Polsce jest popularna. Więc moglibyście Państwo się zapytać, po co ja tutaj w ogóle przyjechałam, ale myślę, że warto się dzielić wiedzą, warto się dzielić wiedzą w obie strony. Zarówno duże miasta uczą się od małych miast, również z nimi współpracując są w pewnym sensie zależne, bo przecież Wrocław to nie tylko Wrocław, ale wszystkie te miasta na około, które w jakimś sensie są z nami w kontakcie. I małe miasta również mogą się uczyć i korzystać z doświadczeń dużych miast, które na ogół były pierwsze w realizacji pewnych działań, popełniły pewne błędy, więc dobrze by było, gdyby małe miasta tych błędów mogły unikać. Bardzo lubię to zdjęcie tutaj, które zapoczątkuje moją prezentację o doświadczeniach Wrocławia w rewitalizacji. Lubię je dlatego, że ono obrazuje to, co dla nas w rewitalizacji jest najważniejsze, czyli społeczność, ludzi, wspólne zaangażowanie. Bo mówimy o celach rewitalizacji i mówimy rewitalizacja. Celem rewitalizacji jest podniesienie jakości życia. To znaczy – rewitalizacja jest dla ludzi i rewitalizacja jest z ludźmi. Bez ludzi rewitalizacji nie zrobimy. Mówiąc ludzie mam na myśli nie tylko mieszkańców. Oczywiście oni są adresatami, ale są to również władze miasta. Władze muszą zrozumieć, po co w ogóle ten proces rewitalizacji. Muszą go chcieć, muszą reprezentować tą wolę na zewnątrz. Ludzie to również inwestorzy. Bez inwestorów nie zrobimy rewitalizacji. Instytucje i tak dalej i tak dalej. Stąd też uważam, że o tym nie wolno nam zapomnieć. Przy wszystkich badaniach, programach analizach, diagnozach, celem jest poprawa jakości życia. Celem są ludzie i zaangażowanie ludzi w cały proces. Oczywiście mówimy, że to takie kompleksowe zadanie, prawda, rewitalizacja. Mamy tutaj tyle problemów. Mamy złą sytuację gospodarczą, problemy ze środowiskiem, wiele spraw do uwzględnienia – historia, tradycja, kwestie transportu, kwestie infrastruktury technicznej. Mamy różnych ludzi, którzy biorą w tym udział. Mieszkańców, władze miejskie, artystów, intelektualistów, robotników. Jeden wielki chaos. Pytanie jak tym zarządzać. I chciałam Państwu pokazać kilka przykładów z naszych doświadczeń i traktuję tą prezentację, jako wprowadzenie do dalszej dyskusji, która w ramach seminarium mam nadzieję się odbędzie. Oczywiście we Wrocławiu od dawna prowadzono różne działania, które wówczas nawet częściowo nazywano rewitalizacją, ale tak naprawdę pierwszym takim obszarem, w którym prowadzono ten proces w sposób skoncentrowany i proces, który zawierał nie tylko elementy infrastrukturalne, ale właśnie również społeczne, gospodarcze, środowiskowe, to było Nadodrze. Nadodrze, które tutaj zaznaczone jest kolorem żółtym i które wbrew oczekiwaniom stało się z czasem sukcesem, mimo że dalekie jest naprawdę od stanu idealnego, o tym będę zaraz opowiadać. Więc tak jakby otwartość na to, żeby wyznaczyć kolejny obszar rewitalizacji, czyli Przedmieście Oławskie, była bardzo duża. Była duża u władz miejskich, ale również oczekiwanie ze strony mieszkańców, którzy powiedzieli: „dlaczego oni a nie my?”, w związku z czym musieliśmy myśleć o kolejnym obszarze rewitalizacji. Oba obszary porównywalne o tyle, że oba są przedmieściami, pochodzą z dziewiętnastego wieku. Stosunkowo podobne, jeżeli chodzi o

powierzchnię, bo sto dziesięć do stu dwudziestu hektarów. Na Nadodrze troszeczkę więcej mieszkańców, na Przedmieściu Oławskim około dziesięć tysięcy mniej. Tak mniej więcej wygląda Nadodrze z lotu ptaka. Widzicie Państwo bardzo silną urbanistyczną tkanę, gęsta zabudowa, są ładne tereny zielone, na około troszeczkę, troszeczkę wody, czyli Odra. I w latach 2007 - 2013 tutaj miasto zainwestowało w sposób skoncentrowany, środki zarówno unijne jak i miejskie, na wybrane projekty rewitalizacji. Chodziło o to, żeby osiągnąć jak najlepszy efekt, to znaczy, żeby za pomocą pewnych takich impulsów wywołać pozytywne przemiany i te projekty, które miasto wybrało, dotyczyły przede wszystkim terenów przestrzeni publicznych, czyli terenów zielonych, podwórek, infrastruktury takiej jak szkoły i dwóch miejsc związanych z pomocą społeczną i z kształceniem zawodowym. Chodziło o to, żeby wywołać impulsy tak jak powiedziałam, to znaczy te projekty były realizowane przez miasto – częściowo przez wspólnoty mieszkaniowe – a to były projekty, które powstały na bazie pozytywnych doświadczeń, czyli małe knajpki, działalności gospodarcze, galerie i tak dalej. Generalnie na obszarze zainwestowano sto czterdzieści milionów złotych, to jest dużo. Część pochodziła ze środków unijnych, część z programów miejskich. Tutaj widzicie Państwo jak wysoka jest gęstość zaludnienia w porównaniu z Wrocławiem, czyli jest to obszar, w którym efekty rewitalizacji docierają naprawdę do bardzo dużej ilości osób i to było na przykład jednym z kryteriów wyboru tego obszaru, jako obszar rewitalizacji. W skrócie, kamienice i podwórka nie tylko, jako wartość historyczna, ale również te miejsca, w których mieszkają ludzie, w których spędzają czas. Parki i zieleńce - bardzo ważny temat. Mieszkańcy we wszystkich ankietach, wszystkich konsultacjach społecznych podkreślali jak bardzo tego potrzebują. Wręcz trudno było firmom budowlanym zakończyć prace budowlane, dlatego że mieszkańcy już, już napierali i rozbierali płyty i chcieli korzystać. Infrastruktura społeczna, czyli przede wszystkim przedszkola, przepraszam, przede wszystkim szkoły. Tutaj dwie szkoły, w których, dla których przeprowadzono remonty nie tylko budynków, ale również terenów sportowych, z których korzystają nie tylko uczniowie, ale również mieszkańcy. Usługi i rzemiosło, czyli program przekazywania lokali w parterach lokali gminnych na działalności gospodarcze na zasadach preferencyjnych, po to, aby młodzi dynamiczni ludzie mogli sobie pozwolić na przysposobienie ich do swojej działalności, żeby mogli zaryzykować osiedlenie się i lokalizację swojej działalności na Nadodrze. I takie działania też o szerszym charakterze jak info punkt przekazany organizacji pozarządowej, która stała się twarzą rewitalizacji na Nadodrze, ponieważ prowadziła w swojej siedzibie tutaj po lewej stronie widzicie Państwo ten obrazek, który koledzy z organizacji własnymi rękami odnowili ten lokal i prowadzili tam konsultacje społeczne, rozmowy, dyskusje. Do dzisiaj jest to miejsce bardzo chętnie odwiedzane i oferujące coraz to nowe, nową ofertę dla mieszkańców do dyskusji, do spotkań, dla seniorów, dla młodzieży, dla obcokrajowców. Na przykład jest w tym osiedlu dużo studentów, więc również obcokrajowcy. I centrum Krzywy Komin, to jest centrum kształcenia zawodowego, które oferuje dla mieszkańców osiedla, ale również całego Wrocławia różnego rodzaju warsztaty, wykłady. Warsztaty na przykład odnawiania mebli – przychodzą ludzie z sąsiedztwa z krzesłami i mogą wziąć udział w warsztatach renowacji takich mebli, czy warsztaty szycia i tak dalej i tak dalej. To były te takie projekty flagowe, które zainicjowały duże przemiany, nie

mniej jednak z naszego punktu widzenia, nie tylko duże projekty mają znaczenie, muszą być one uzupełniane o małe projekty, a czasami wręcz małe projekty są impulsem do przemian. Dlatego bardzo, bardzo do tego zachęcamy, żeby rozmawiać z mieszkańcami i wspólnie z mieszkańcami już zacząć coś robić, zanim przyjdzie czas na remonty kamienic czy drogi. Tutaj taki przykład to jest nasz ogród społeczny. Tak się szumnie nazywa, po prostu był to stary parking, w którym rozstawiliśmy skrzynie - skrzynie zasponsorował producent tych skrzyń, napełniliśmy ziemią, zakupiliśmy rośliny i mieszkańcy od tego czasu regularnie sadzą rośliny, korzystają z nich również, bo tam rośnie i bazylia, i tymianek, i rozmaryn, mięta, można sobie urwać i wykorzystać. Zakupiliśmy kontener, w kontenerze jest sprzęt ogrodniczy, ale są też stoły, krzesła, oświetlenie, leżaki, więc mieszkańcy mogą organizować niezależnie swoje imprezy różnego rodzaju. Wykorzystujemy to również na imprezy miejskie. O, tutaj widzicie Państwo, ktoś zorganizował potańcówkę, to tak się wszystkim spodobało, że teraz nieomal co tydzień w lecie organizowana jest potańcówka. I widzicie Państwo jak to prosto wygląda, po prostu kolorowe lampki, przychodzi tam taka kapela lokalna, która gra, przychodzą młodzi, starsi i to jest sobota. Mogą mieszkańcy organizować swoje urodziny, urodziny dzieci. Jedna Pani nawet przyszła zapytała, czy mogłaby zorganizować wesele, powiedzieliśmy super, jak najbardziej tak. Dostaje klucz do kontenera, resztę musi obsłużyć sama. My mamy zaufanie, że oddadzą to wszystko w formie niezniszczonej. Oczywiście są inne imprezy tutaj, też noc literatury czy jakieś prelekcje, festiwal filmowy. To miejsce z takiego zwykłego parkingu stało się całkiem urokliwym dla mieszkańców i co dziwne – nikt w okolicy z mieszkańców w ogóle nie protestuje, że jest za głośno, czy że coś się dzieje, że spokój się zakłóca. Tutaj inny taki projekt, też mały. Na Nadodrze mamy pracownię ceramiczną, więc zaproponowaliśmy mieszkańcom, żeby każdy, kto chce zrobić kafel przy pomocy artysty ceramika. I ludzie przychodzili, za darmo mogli zrobić swój kafel, ten kafel był potem wypalany, a myśmy potem na jednej z elewacji zrobili takie serce Nadodrza. I naprawdę była, tak pozytywne było przyjęcie mieszkańców od samego początku – policjant przyszedł, odcisnął swój, tak, to się nazywa pistolet, tak? Przyszedł Pan, który dorabia klucze, więc odcisnął swój klucz. Przychodziły rodziny, które robiły wspólne jakieś kompozycje. No prezydent też oczywiście miał obowiązek, musiał przyjść i coś zrobić. I powstało...

## **Publiczność**

A co zrobił?

## **Grażyna Adamczyk-Arns, prezes zarządu, Wrocławska Rewitalizacja Sp. z o.o.**

Herb. Herb, herb, trochę pomogliśmy. A także jest to miejsce, które w międzyczasie naprawdę stało się takim, no rozpoznawalnym. Nawet jest, przypadkowo widziałam taki filmik promujący Wrocław i też jest pokazane to miejsce, z którym naprawdę mieszkańcy się identyfikują, przychodzą, pokazują. Mówią: „popatrz tutaj to mój kafel”. Obok jest tablica, można znaleźć, w którym miejscu czyj kafel jest, więc jest to bardzo, bardzo fajna, fajna akcja była. I mamy nadzieję, że jest to coś inspirującego na przyszłość. Następnym obszarem po Nadodrze - tak jak wspomniałam Przedmieście Oławskie - zajęliśmy się

troszeczkę inaczej. Bo w momencie, kiedy przystąpiliśmy, czy miasto Wrocław przystąpiło do rewitalizacji Nadodrza, nie było ustawy o rewitalizacji. Tak naprawdę rewitalizacja była kojarzona bardziej z remontem dachu czy rynny i musieliśmy tą rewitalizację wtedy wymyślać sami. Oczywiście troszeczkę inspirowanie przez regulacje unijne, bo te projekty, które były współfinansowane ze środków unijnych były, musiały się podporządkować pewnym zasadom. Ale na przykład wówczas pozyskiwanie danych, żeby stwierdzić, które ulice czy które obszary wymagają szczególnej troski, odbywało się tak, że chodziliśmy i wypytywaliśmy, tak, to znaczy policjant nam opowiadał, gdzie, kto jest przestępcą tutaj na tym osiedlu, ale nie było danych żadnych. Więc naprawdę to jeszcze było wszystko w powijakach. Opowiadam to dlatego, bo dzisiaj przed południem była taka intensywna dyskusja na temat pozyskiwania danych i to już jest na poziomie jakimś takim kompletnej abstrakcji, natomiast można, trzeba było to wtedy robić zupełnie inaczej. Do Przedmieścia Oławskiego podeszliśmy bardziej profesjonalnie. Powiedzieliśmy: „tutaj będziemy ładnie porządkować dane i przede wszystkim będziemy działać na różnych poziomach. Już dla Nadodrza zrobiliśmy masterplan, z tymże ten masterplan był taki bardziej podsumowujący efekty, ponieważ proces rewitalizacji był w toku. Tutaj dla Oławskiego najpierw zrobiliśmy zintegrowaną strategię rewitalizacji, to znaczy porównaliśmy to osiedle z całym Wrocławiem, zobaczyliśmy, jakie metody postępowania byłyby słuszne. Następnie opracowaliśmy masterplan – zaraz kilka słów na ten temat powiem – i na podstawie masterplanu mieliśmy zidentyfikowane pewne tematy, którymi należało się zająć nieco dokładniej. To na przykład były kwartały. No niby nic nowego, bo kwartały zabudowy zawsze są takim wrażliwym tematem, ale okazało się, że dużo pustostanów jest w parterach nieużywanych, więc zrobiliśmy pilotażowy program banku lokali. Zrobiliśmy Przedmieście Oławskie „na skróty”, czyli taką sieć połączeń między kwartałami, nie ulicami, ale właśnie kwartałami. I masterplan dla nabrzeży Oławy, bo w przeciwieństwie do Nadodrza, Przedmieście Oławskie właściwie nie ma w ogóle zieleni. Jediną taką strefą, gdzie można przewidzieć rekreację są nabrzeża Oławy, troszeczkę dzikie dzisiaj w związku z czym jest to na pewno dla tego miejsca potencjał. To jest nasz obszar rewitalizacji. Jak widzicie Państwo, też taka zabudowa kwartałowa, dziewiętnastowieczna. Położone to wszystko, położone osiedle nad Oławą. Trzeba powiedzieć, że w dziewięćdziesiątym siódmym roku była we Wrocławiu koszmarowa powódź i Przedmieście Oławskie bardzo ucierpiało. Ucierpiało nie dlatego, że Oława wylała się, bo było w Oławie za dużo wody, ale była tak zwana „cofka” z Odry i ta cofka zalała Przedmieście Oławskie. Do dzisiaj piwnice niektórych kamienic są zabetonowane, bo jedyną szansą, jaką wtedy widziano, było zalanie ich po prostu betonem, żeby się nie zawaliło, ponieważ stały pełne, pełne wody. Więc dosyć dramatyczna sytuacja, ale przepiękne, przepiękne osiedle. Ta ulica grała, no w niejednym filmie hollywoodzkim, naprawdę, w tej chwili nie podam Państwu tytułu, ale był i Spielberg, i Tom Hanks. Ale w międzyczasie dużo nowej zabudowy się pojawia. Tam na horyzoncie Państwo widzicie. I trzeba było te wszystkie dane, wiedzę o tym obszarze zebrać i uporządkować. Stąd też masterplan, czyli bardzo szerokie analizy. I staraliśmy się przy tym wszystkim zachować zdrowy rozsądek. To znaczy, naszą motywacją było pozyskanie wiedzy i uporządkowanie jej w taki sposób, żeby była zrozumiała dla władz miasta, dla inwestorów, dla

mieszkańców. To znaczy, traktowaliśmy ten dokument, jako dokument, jako środek komunikacji pomiędzy nami a wszystkimi tymi, którzy biorą udział w procesie rewitalizacji. I oczywiście klasyczne rzeczy, czyli na przykład obiekty użyteczności publicznej, taka mapa pokazuje nam pewne fakty, które na przykład niektórym instytucjom miejskim były obce, tak, bo instytucje miejskie myśląc szkoły mają adresy, ale nie widzą już, że szkoły w pewnym momencie są, w jakimś tam obszarze są bardzo gęsto, a w innym nie ma ani jednej. Nie widzą na przykład, że jest wielki obszar, ten trójkąt tutaj, w którym nie ma ani jednej świetlicy dla dzieci. Pokazywanie, uświadamianie takich rzeczy jest pewnym procesem uczenia się o obszarze, ale też inicjowania pewnych wydarzeń, pewnych przemian. Bo musimy myśleć o tym, że rewitalizacja to nie jest to nie są tylko te programy oferowane w ramach wsparcia unijnego. To też nie są tylko te działania, które proponujemy w lokalnym programie rewitalizacji czy w gminnym. Chodzi o to, żeby całe miasto było uwrażliwione, wyczułone na zapotrzebowanie jakiegoś obszaru i realizując swoje całkiem normalne programy, które realizuje, czyli, nie wiem, akcję antyalkoholową na przykład, tak, kierowało pewne działania celowo tutaj do tego obszaru, bo wie, że tam jest potrzeba. Oczywiście inwestycje nowe planowane, kwestia ochrony zabytków, nie będą tego wszystkiego wymieniać. Demografia na przykład, sprawdzaliśmy, jak wygląda kwestia zamieszkiwania w kwartałach, gdzie, w jakim wieku ludzie mieszkają. W takim kontekście to Pan o tym mówił i również Pan, żeby przewidzieć, co tam się będzie działo przez następne lata, tak, to znaczy, żebyśmy nie budowali placu zabaw dla dzieci czy boiska w kwartale, gdzie są głównie seniorzy, bo będą się denerwować i tak dalej i tak dalej. Czyli ta wiedza, którą pozyskujemy i porządkujemy jest po to, żeby podejmować mądre decyzje zarządcze. No i masterplan to jest ta, ta część koncepcyjna, gdzie się odnosiliśmy do wszystkich aspektów, które wydały nam się ważne i która pokazuje nie tylko, gdzie trzeba zadziałać, ale na przykład pokazuje też, gdzie nie trzeba nic robić, tak, bo takie obszary też są w każdym mieście. Więc dobrze jest zdać sobie sprawę z tego, że być może w jakichś obszarach można je zostawić tak jak są, przynajmniej na najbliższych dziesięć lat. Oczywiście to, o czym zawsze mówimy, że kompleksowość działań i współpraca, zaangażowanie wszystkich aktorów, że nie można zrobić wszystkiego naraz, że trzeba przesiać trzeba wybrać pewne rzeczy i tylko jest kwestia wyboru właśnie, co wybieramy, żeby przyniosło jak najlepsze efekty. No w przypadku Przedmieścia Oławskiego podwórka, ale i tutaj było dla nas jasne – nie zrobimy wszystkich podwórek i być może trzeba przyjąć metodę taką, takiej współpracy z mieszkańcami i organizacjami działającymi na obszarze, żeby miasto tylko tworzyło uwarunkowania. Na przykład, żeby tylko budowało ścieżki, oświetlenie, natomiast tereny zielone i tak dalej można już robić z mieszkańcami. Trzeba oczywiście dużego nakładu zarządczego, to znaczy, trzeba dużo rozmawiać, ale efekt będzie taki, że miasto ze środków swoich jest w stanie wtedy zrobić, nie trzy podwórka, a sześć na przykład, prawda? I akcje też takie, no być może banalne czy takie troszeczkę śmieszne, ale na przykład na Przedmieściu Oławskim mamy bardzo duży problem z kupami psimi i trzeba naprawdę uważać, żeby nie wdepnąć. W związku z czym, zrobiliśmy ze sklejki trzy rasy psów – mops, bo Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej i dwa jeszcze jakiś tam jeden kundelek i jamnik i robimy takie spotkania z dziećmi, dzieci malują te psy, żeby każdy wyglądał trochę

inaczej i mogą powiedzieć, co chcą wpisać do chmurki. No i różne są tam propozycje. Tutaj jest na przykład „samo nie zniknie”, niektóre dzieci tworzą takie grupy, że psy ze sobą rozmawiają, jeden mówi: „mój już po mnie sprząta, a twój?”, a ten drugi mówi: „nie, mój jeszcze nie”. No i potem idziemy z dziećmi w teren, dzieci pokazują, gdzie jest największy problem i tam te psy są lokowane. Naprawdę bardzo sympatyczna akcja, w międzyczasie już te psy na przykład są obiektem pożądania, bo znikają i gdzieś tam są na balkonach potem odkrywane. Jednego widziałam, został przybity gwoździem do drzewa, no to może już tak trochę niezbyt środowiskowo, ale ok. Oczywiście nie ruszymy tych wszystkich problemów na raz. To trzeba też z tego sobie zdawać sprawę, tak. Na Przedmieściu Oławskim mamy chyba, nie wiem, tysiąc kamienic dziewiętnastowiecznych, większość z tego to są mieszkania komunalne. Jest to nie do ruszenia naraz, na pewno nie z taką intensywnością, jakiej życzyliby sobie mieszkańcy. Trzeba mieć tego świadomość, że nie załatwimy wszystkiego naraz. To samo dotyczy oficyn, parterów. Bardzo chcemy zwracać uwagę na doradztwo, bo tak jak wspominałam na początku, rewitalizacji nie robi miasto samo, czy nie urząd miejski, rewitalizację muszą robić wszyscy. Im więcej ludzi w sposób świadomy się zaangażuje i tak jakby nakręci pozytywnie, tym większa szansa na to, że będzie się coś zmieniać. A często brak zaangażowania wynika z tego, że ludzie nie wiedzą jak, nie wiedzą, w którą stronę czy co, jakie źródła, o jakie źródła zahaczyć, żeby sobie coś realizować, jakieś projekty. Nabrzeża Oławy już mówiłam. Tutaj dwa słowa – lokalny program rewitalizacji. Zapytaliśmy mieszkańców, jakich zmian by chcieli. Dostaliśmy w przeciągu sześciu miesięcy, bo przez sześć miesięcy konsultowaliśmy, to znaczy mieszkańcy mogli składać swoje pomysły, rozmawialiśmy, dostaliśmy ponad pięćset wniosków - to jest ilustracja oczekiwań i życzeń mieszkańców. Tak wygląda rzeczywistość z LPR-u, to znaczy starczy tylko w ramach tej alokacji na kilka podwórek, kilka kamienic. Niemniej jednak jest to dla nas bardzo ważna informacja, te życzenia mieszkańców, bo wychodzimy z założenia, że rewitalizacja to nie tylko dzisiaj i jutro, ale następne lata. Nabrzeża – o tym wspominałam. Centra lokalnej aktywności, które w ramach lokalnego programu będą realizowane. Bardzo potrzebne, ponieważ nie ma na Przedmieściu Oławskim w ogóle żadnych miejsc spotkań. Nasze lokalne biuro rewitalizacji, założyliśmy w suterenie takie dwa pokoiki specjalnie po to, żeby mieszkańcy mieli, gdzie przyjść i rozmawiać. Tam robimy spotkania, tam namawialiśmy do tego, żeby powstała rada osiedla, której nie było, rzeczywiście powstała, zawiązała się i tam spotykamy się z kim, kto tylko potrzebuje jakiejś porady. Akcje z mieszkańcami takie jak tutaj na przykład, mieszkańcy wpadli na pomysł, żeby zrobić przed ogródek. Pomogliśmy zaprojektować, zarząd zieleni miejskiej skombinował z odzysku ten płótek i teraz dzisiaj dwa lata później to naprawdę jest piękny ogród. No i projekty flagowe, oczywiście specjalne, które wymagają wyjątkowego, wyjątkowo intensywnej pracy i są długoletnie, tak, to nie mamy się, co, nie mamy się, co ludzi. Pozyskiwanie wiedzy, tam tylko gdzie się da. Pozyskiwanie wiedzy i sieciowanie od bardziej doświadczonych. Tutaj koledzy z Berlina na przykład z nami współpracowali. Czy sieci współpracy czasami w takich dziedzinach, które może nie bezpośrednio z rewitalizacją są związane tutaj w ramach jednego z naszych projektów udało nam się nawiązać sieć współpracy, która doprowadziła do dużej europejskiej wystawy w ramach Europejskiej Stolicy Kultury, więc podkreślam to

dlatego, że nigdy nie wiadomo, co się z czego urodzi, tak, warto chwytać się każdej szansy. Czy taka galeria neonów, bo fundacja zbierająca neony nie miała ich, gdzie powiesić, więc szukaliśmy miejsca. Znaleźliśmy miejsce i jest to miejsce lubiane przez mieszkańców. Tak jak podkreślałam – społeczność bardzo ważna i ważne są cele, ważne są wzorce. No oczywiście patrzemy, jeżeli chodzi o transport i środowisko na przykład do Kopenhagi. No rzeczywistość nasza wygląda trochę inaczej, ale pewnie będzie się z czasem zmieniać. Patrzemy na jakość zamieszkiwania na przykład w Berlinie. U nas wygląda to tak, ale też się będzie zmieniać z czasem, jesteśmy o tym przekonani, bo widzimy już zmiany i widzimy jak Nadodrze wyglądało dziesięć lat temu, a jak wygląda dzisiaj, a przede wszystkim widzimy, że powstają miejsca pracy. To znaczy, że młodzi ludzie wiążą swoją przyszłość z tym miejscem. I to jest bardzo ważne. Wiążą ją również w ten sposób, że wynajmują lub kupują mieszkania w kamienicach, co kiedyś było nie do pomyślenia. I powstają oczywiście inwestycje deweloperskie, co też jest pozytywnym sygnałem. Kończąc chciałam tylko powiedzieć – rewitalizacja to jest po pierwsze bardzo długi proces, po drugie z bardzo wieloma uczestnikami i zaangażowanymi. Zarządzanie nim jest niewątpliwie skomplikowane, ale nie niemożliwe, jeżeli zachowa się zdrowy rozsądek. I trzeba być elastycznym, trzeba eksperymentować, trzeba umieć naginać rzeczywistość czasami, ale też trzeba umieć nagiąć siebie, tak, to znaczy po prostu zaakceptować pewien rozwój wypadków, odczekać chwilę i wrócić do takiego samego tematu. Mówimy czasami u nas, że my musimy być jak taki terier, co tak złapie się tematu i tak trzyma i kiedyś przyjdzie ten czas, że ten temat będzie mógł być zrealizowany i jestem o tym przekonana, że tak jest. Życzę Państwu też tej wytrwałości.